

HISTORYCZNE, LEGENDARNE I LITERACKIE ECHA MISJI MORAWSKIEJ BRACI SOŁUŃSKICH W POLSCE

Na temat oddziaływania misji słowiańskiej braci soluńskich na południową Polskę istnieje już bogata literatura¹. Jej punktem wyjścia była niezwykle cenna dla Polaków informacja zawarta w Żywocie Metodego. Brzmi ona następująco: „XI. Бѣ же и пророчьска благодать въ немь, тако съ сѣтъ събывааа мѣного пророцанья его, отъ нихъже единого ли две съкажеахъ. Поганьскъ кѣназь силънъ вельми, сѣдѣа въ Енисѣ рѣкаае съ христыаномъ и пакости дѣлаае. Посѣлавъ же къ немуу рече: добро ти съ крѣстити, сыноу, волежъ своижъ на своиъ земан, да не пѣниенъ надъми крѣститенъ бѣдехи на втоужденъ земан, и поманехи ма; еже и вѣстъ². Zacytowany fragment świadczy, że współcześnie do działalności Apostołów Słowiańszczyzny na Morawach, istniała na terenach południowej Polski silna organizacja plemienna Wiślan. Znaczenie tej informacji podnosi to, że jest wśród pierwszych dotyczących terenów Polski. Fakt ochrzczenia księcia Wiślan przy użyciu siły posłużył biografowi Metodego, jednemu z jego uczniów, jako element hagiograficzny do wykazania proroczych zdolności nauczyciela. Sama wiadomość o chrzcie księcia potwierdzona jest w liście biskupów bawarskich do papieża Jana IX z roku 900. Wydarzenie powyższe mogło mieć miejsce w latach 70-tych, kiedy to Świętopełk morawski wtargnął na tereny nadwiślańskiego plemienia i mógł je przez pewien

¹ Obszerniejsze wiadomości na temat tej literatury można znaleźć w następujących pracach Tadeusza Lehra-Splawińskiego, których dane bibliograficzne podaje za wstępem tegoż autora do jego publikacji: *Żywoty Konstantyna i Metodego (obszerne), przekład polski ze wstępem i objaśnieniami oraz z dodatkiem zrekonstruowanych tekstów staro-cerkiewnosłowiańskich sporządził Tadeusz Lehr-Splawiński*. Poznań, Instytut Zachodni 1959, s. XX: *Misja słowiańska Św. Metodego a Polska* (Collectanea Theologica XIII, s. 2—12, przedruk w zbiorze: *Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*, Warszawa, wyd. „Pax” 1955, a także przeróbka bułgarska w czasopiśmie: „Списание на Българската Академия на науките” VIII, София 1939); *Czy są ślady istnienia liturgii słowiańskiej w dawnej Polsce*, Praha, „Slavia” t. XXV, s. 290—229; *Nowa faza dyskusji o liturgii słowiańskiej w dawnej Polsce*, „Nasza Przeszłość” (czasopismo poświęcone dziejom Kościoła w Polsce) t. VII, Kraków 1958, ss. 235—256.

² Cytuję na podstawie wymienionego wydania *Żywotu Metodego* w redakcji T Lehra-Splawińskiego, s. 115.

czas utrzymać³. Z rezerwą natomiast podchodzono do możliwości znalezienia śladów chrześcijaństwa z tego okresu w samych siedzibach Wiślan. A jednak opanowanie ich terenów przez Morawian dawało sposobność zaszczepienia tam wówczas chrześcijaństwa. I rzeczywiście badania archeologiczne ostatnich lat natrafiły w grodzie Wiślan Wiślicy na ślady kościoła i chrzcielnicę z IX wieku. Nadal jednak trudno mieć pewność, że do Wiślan dotarł akurat obrządek słowiański, który właśnie wtedy był w nielase w wyniku intryg biskupów niemieckich, agresywnych zwolenników liturgii łacińskiej. Metody, więziony nawet przez „łacinników” w Niemczech i zwolniony na specjalną interwencję papieską, nie tak dawno był wrócił na Morawy i odzyskał przynajmniej formalnie swoje zwierzchnie uprawnienia arcybiskupie. Wrócił jednak z zakazem odprawiania nabożeństw w języku słowiańskim⁴. Jak świadczy jednak *Żywot* Metody nie podporządkował się woli nowego papieża Jana VIII, licząc zapewne na przyszłą zmianę takiego stanowiska. Nie odstąpił więc od liturgii słowiańskiej, bo był przekonany o słuszności takiej formy szerzenia chrześcijaństwa wśród pogańskich Słowian. Czuł się do niej zobowiązany testamentem brata, a także nadal uprawniony całkiem niedawno, bo w roku 867, przez poprzedniego papieża Hadrianą II listem cytowanym i w *Żywocie*: („XII.) тако братъ нашъ, Методии свѣтъ и правобѣрнѣ истъ и апостольско дѣланье дѣлаеть, и в рѣкоу его сѣтъ отъ Бога и отъ апостольска его стола всѣхъ Словѣнскихъ страны, да негоже проклянетъ проклатъ а негоже свѣтитъ свѣтъ да вѣди⁵. Jako zwierzchnik Kościoła na Morawach a także wychowanek szkół bizantyjskich był zapewne świetnym dyplomata, wykorzystywanym przez Świętopełka przy realizacji jego planów politycznych, z którymi akcje chrystianizacyjne na sąsiednich terenach pogańskich niewątpliwie ściśle były związane. Biograf Metodego wspomina o poselstwie wysłanym przez Metodego do księcia Wiślan. Więc i w samym najeździe i chrzcie księcia musiał arcybiskup morawski odegrać niebagatelną rolę. Podbicie terenów nadwiślańskich zechciał więc przypuszczalnie wykorzystać do wysłania tam własnych uczniów. A jeśli nawet w tym czasie władca wielkomorawski sprzyjał raczej biskupowi niemieckiemu Wichingowi, popieranemu przez króla niemieckiego Ludwika, to raczej wewnątrz kraju, a nie poza jego granicami na terenach misyjnych, gdzie szanse liturgii słowiańskiej były większe. Pewnego jednak stwierdzenia, że to właśnie w szacie słowiańskiej chrześcijaństwo po raz pierwszy wkroczyło na tereny polskie, można oczekiwać tylko w przypadku przyszłych szczęśliwych znalezisk archeologicznych, które by dostarczyły na to niezbitych dowodów. Pozostaje jednak niezaprzeczalny fakt historyczny, że misja Apostołów Słowiańszczyzny pozostawiła ślad w

³ A. Giejsztor podaje, że Świętopełk morawski podporządkował sobie kraj Wiślan zapewne w latach 875—893 (*Historia Polski*, Warszawa 1958 PWN, t. I cz. 1, s. 156).

⁴ *Żywoty*, op. cit. s. XVI.

⁵ *ibidem*, s. 116.

dziejach jednego z plemion, które weszło na stałe w skład późniejszego państwa polskiego⁶.

Czy jednak to ślad jedyny? Przypuszczalnie nie. W naszych dalszych poszukiwaniach przenieść się musimy do świata legend historycznych, sięgających w pradzieje Polski a więc na pogranicze historii i folkloru. Obiektem naszego zainteresowania stanie się teraz najstarsza polska legenda historyczna o Piaście i Popielu, która opowiada o początkach pierwszej historycznej dynastii władców państwa polskiego, dynastii piastowskiej, panującej nieprzerwanie od X wieku (zaświadczony historycznie Mieszko I Piastowicz) do II połowy wieku XIV. Próby wiązania historii o Piaście, założycielu dynastii, z pojawieniem się wśród Słowian zachodnich braci sołuńskich miały już miejsce wielokrotnie, nie do mnie należy więc autorstwo tej hipotezy. Robili to zwykle historycy. Wydało mi się godne uwagi, jak uporczywie pojawiały się w polskich pracach historycznych przypuszczenia o takowym związku. Postawiłem więc sobie następujące zadanie: na początek omówienie legendy jako utworu folklorystycznego na tle podobnych innych legend, dalej prześledzenie literatury interpretującej legendę jako dokument historyczny (najważniejszej pozycji), wreszcie na podstawie porównania tych dwóch aspektów próbę oceny stopnia prawdopodobieństwa związków legendy z misją cyrylometodejską na Morawach. Nie omawiano też dotąd w takim kontekście literackich ech wspomnianych przypuszczeń historyków.

Interesująca nas legenda pojawia się w najstarszej kronice polskiej pióra Galla Anonima, pochodzącej z początków XII wieku, a dokładniej z lat 1112—1116, jak twierdzi najlepszy dziś jej znawca, Marian Plezia, w którego redakcji ukazało się niedawno kolejne jej wydanie⁷. Warto tu podkreślić, że spośród szeregu wątków legendarnych, zanotowanych przez polskich kronikarzy, ta najstarsza legenda najskuteczniej oparła się krytycznym

⁶ Już po oddaniu do druku niniejszego artykułu natknąłem się na pracę, dorzucającą garść nowych informacji na ten temat. Jest to następująca pozycja: Adolf Stender-Petersen, Arhus.: *Die Kyrillo-methodianische Tradition bei den Polen. (Cyryllo-methodiana zur frühgeschichte des Christentums bei dem Slaven 863—1963, Böhlau Verlag Köln Graz, 1964; ss. 440—469)*. Stender-Petersen twierdzi, że wpływy misji słowiańskiej ogarniały także Polskę, w której i później obok obrządku łacińskiego długo jeszcze po wypędzeniu misji z Moraw istniał obrządek grecki i słowiański. Powołuje się przy tym na następujące prace, które nie były mi znane: J. Umiński: *Obrządek słowiański w Polsce*. „Roczniki Humanistyczne”, Bd. IV, 4. Lublin 1957, następnie: J. Widajewicz: *Prochor i Prokulf, najdawniejsi biskupi krakowscy*. „Nasza przeszłość”, Bd. IV, Kraków 1946; ss. 17—32 (Biskupami tymi mieli być uczniowie Braci z Sołunia, wygnani z Moraw), a także: J. J. Zlatko: *Dagome judex. Was the Original in Cyrillic?*. *Classica et Mediaevalia XX*. Kopenhagen 1959 (wedle autora tejeż pracy najstarszy dokument państwowy polski, dotyczący księcia Mieszka I znany tylko w wersji łacińskiej, miał być tłumaczony z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego). Zasadniczym jednak tematem i problemem artykułu Stendera-Petersena jest podjęcie i udowadnianie tezy o cerkiewno-słowiańskich, a więc i bizantyjskich źródłach najstarszej polskiej pieśni religijnej, Bogurodzicy. Powołuje się na wysuwane już wcześniej argumenty natury językowej i przeprowadza szczegółową analizę poetyki pieśni, ukazującą na wyraźne pokrewieństwo Bogurodzicy z hymnami typu bizantyjskiego. Polska pieśń powstała według niego na początku wieku XI i jest świadectwem silnych jeszcze wówczas wpływów bizantyjskich poprzez obrządek słowiański i za pośrednictwem czeskim.

⁷ Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*, przełożył Roman Grodecki, przekład przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył Marian Plezia, wyd. III uzupełnione, Wrocław — Warszawa—Kraków, 1968, Ossolineum; (Biblioteka Narodowa seria I nr. 59); s. XIII.

atakem nauki. I właśnie legendy wielkopolskie, do których ona należy, charakteryzują się kształtem najbardziej wiarygodnym. Zawdzięczać to trzeba kronikarzowi, który je zapisał, sumiennemu historykowi, odtwórca współczesnego mu stanu wiedzy o polskich dziejach. Po dziś dzień postać bliżej nie zidentyfikowana, bo Gall Anonim to jedynie nadane mu później przezwisko wskazujące, że był cudzoziemcem i prawdopodobnie Francuzem. Przejdźmy jednak do tekstu legendy:

(1) O księciu Popielu (zwany Chościsko).

Był mianowicie w mieście Gnieźnie, które po słowiańsku znaczy tyle co „gniazdo”, książę imieniem Popiel, mający dwóch synów; przygotował on zwyczajem pogańskim wielką ucztę na ich postrzyżyny, na którą zaprosił wielu swych wielmożów i przyjaciół. Zdarzyło się zaś z tajemnej woli Boga, że przybyli tam dwaj goście, którzy nie tylko, że nie zostali zaproszeni na ucztę, lecz nawet odpędzeni w krzywdzący sposób od wejścia do miasta. A oni oburzeni nieludzkością owych mieszczan skierowali się od razu na przedmieście, gdzie trafili zupełnie przypadkiem przed domek oracza wspomnianego księcia, który urządzał ucztę dla synów. Ow biedak, pełen współczucia, zaprosił tych przybyszów do swej chatki i jak najuprzejmiej roztoczył przed nimi obraz swego ubóstwa. A oni z wdzięcznością przychyłając się do zaprosin ubogiego człowieka i wchodząc do gościnnej chaty rzekli mu: „Cieszcie się zaiste, iżeśmy przybyli, a może nasze przybycie przyniesie wam obfitość dobra wszelakiego, a z potomstwa zaszczyt i sławę”.

(2) O Piaście synu Chościska.

Mieszkańcami gościnnego domu byli: niejaki Piast, syn Chościska, i żona jego imieniem Rzepka; oboje oni z całego serca starali się wedle możności zaspokoić potrzeby gości, a widząc ich roztropność, gotowali się pewien poufny zamysł, jaki mieli, wykonać za ich doradą. Gdy usiadłszy wedle zwyczaju rozmawiali tak o różnych rzeczach, a przybysze zapytali, czy mają co do picia, gościnny oracz odpowiedział: „Mam ci ja bezułek (dobrze) sfermentowanego piwa, które przygotowałem na postrzyżyny jedynego syna, jakiego mam, lecz cóż znaczy taka odrobina? Wypijcie je, jeśli wola!” Postanowił bowiem ów ubogi wieśniak w czasie, gdy książę jego pan będzie urządzał ucztę dla synów — bo kiedy indziej nie mógłby tego zrobić dla zbytniego ubóstwa — przyrzadzić nieco lepszego jedzenia na postrzyżyny swego malca i zaprosić paru równie ubogich przyjaciół nie na ucztę, lecz raczej na skromną zakąskę; toteż karmił prosiaka, którego przeznaczał na ową potrzebę. Dziwne rzeczy opowie, lecz któż potrafi pojąć wielkie sprawy Boże? albo któż poważy się zagłębiać w dociekania nad dobrodziejstwami Boga, który już w tym życiu niejednokrotnie wynosi pokorę biednych i nie waha się wynagradzać gościnności nawet u pogan? Goście tedy każą spokojnie Piastowi nalewać piwo, bo dobrze wiedzieli, że przez picie nie ubędzie go, lecz przybędzie. I tak ciągle miało przybywać piwa, aż zapełniono nim wszystkie wypożyczone naczynia, a natomiast ci, co ucztowali u księcia, znaleźli (swoje naczynia) puste. Polecają też zabić wspomnianego prosiaka, którego mięsem — rzecz nie do wiary — napełnić miano dziesięć naczyń, zwanych po słowiańsku „cebrzy”. Piast i Rzepka tedy na widok tych cudów, co się działy, przeczuli w nich jakąś ważną wróżbę dla syna, i już zamierzali zaprosić księcia i jego biesiadników, lecz nie śmieli nie zapytawszy o to pierwsi wędrowców. Po cóż zwlekać? — za radą więc i zachętą gości pan ich książę i jego wszyscy współbiesiadnicy zaproszeni zostają przez kmiotka Piasta, a zaproszony książę wcale nie uważał sobie za ujmę zająć do swojego wieśniaka. Jeszcze bowiem księstwo polskie nie było tak wielkie, ani też książę kraju nie wynosił się jeszcze taką pychą i dumą i nie występował tak okazałe otoczony tak licznym orszakiem wasali. Skoro więc urządzono zwyczajową ucztę i pod dostatkiem przyrzadzono wszystkiego, goście owi postrzygli chłopca i nadali mu imię Siemowita na wróżbę przyszłych losów.

(3) O księciu Samowitaj, zwanym Siemowitem, synu Piasta.

Po tym wszystkim młody Siemowit, syn Piasta Chościskowica, wzrastał w siły i lata i z dnia na dzień postępował i rósł w znacności do tego stopnia, że król królów i książę książąt za powszechną zgodą ustanowił go księciem Polski, a Popiela wraz z potomstwem

doszczętnie usunął z królestwa. Opowiadają też starcy sędziwi, że ów Popiel wypędzony z królestwa tak wielkie cierpiał prześladowanie od myszy, iż z tego powodu przewieziony został przez swoje otoczenie na wyspę, gdzie tak długo w drewnianej wieży broniono go przed owymi rozwścieczonymi zwierzętami, które tam przepływały, aż opuszczony przez wszystkich dla zabójczego smrodu unoszącego się z mnóstwa pobitych myszy, zginął śmiercią najhaniebniejszą, bo zagrzyziony przez te potwory⁸.

Tu kończy się legenda, a kronikarz dodaje, że są to dzieje, których wspomnienia dawno się już zataryły, i wymienia kolejnych następców księcia Siemowita: Lestka i Siemomysła, poświęcając im zaledwie po parę słów. Przyczynili się oni do dalszego wzrostu terytorialnego i umocnienia państwa polskiego. Synem Siemomysła był już pierwszy historyczny władca, Piastowicz, Mieszko I.

Legenda piastowska, zaświadczona po raz pierwszy przez Galla, pojawia się również u następnych kronikarzy. Napotyamy ją u kolejnego polskiego dziejopisa, Wincentego Kadłubka, w jego dziele pochodzącym z drugiej połowy XII wieku. Kadłubek oparł się głównie na relacji Galla bez wprowadzania istotnych zmian. Rozszerzył jedynie tę część legendy, która dotyczy Popiela. Jego straszna śmierć to przede wszystkim kara za otrucie stryżów, a nei za niegościnnosc⁹. Większe zmiany napotyamy w wersji z datowanej na drugą połowę XIV wieku *Kroniki Wielkopolskiej*: akcja wydarzeń legendy zlokalizowana jest w niej nie w Gnieźnie, a w Kruszwicy nad jeziorem Gopło, brak postrzyżyn syna Piasta, podróży ugoszczeni są nie piwem a miodem i miód zostaje cudownie rozmnożony; prosiaka pominięto, po Popiele władcą zostaje sam Piast, nie jego syn (konsekwencją takiego uproszczenia wątku jest wymienione wyżej usunięcie postrzyżyn Siemowita jako niepotrzebnych)¹⁰. Powyższe zmiany są charakterystyczne dla różnych wariantów wątku żyjącego w przekazie ustnym, z zanikaniem lub zastępowaniem motywów drugorzędnych, przy zachowaniu konsekwentnego sensu całości.

Znajdujemy wreszcie legendę piastowską w największej i najmłodszej z polskich kronik — w dziele Jana Długosza, które powstało w początkach drugiej połowy XV wieku¹¹. Długosz niewątpliwie korzystał z zapisów swoich poprzedników, poczynając od Galla. Za Kadłubkiem (?) podaje nam informację szczególnie dla nas interesującą, dotyczy ona bowiem tajemniczych pielgrzymów: *Niektórzy mieli ich za aniołów, inni za męczenników Jana i Pawła, których święto przypada na 26 czerwca, bowiem pytającemu ich Piastowi, jak się nazywają i kim są, tymi imionami odpowiedzieli*¹². Udział pielgrzymów w objęciu władzy królewskiej przez Piasta jest u Długosza silniej zaznaczony niż u Galla. Po postrzyżynach dwaj goście zni-

⁸ Kronika została napisana w języku łacińskim. Legendę cytuję na podstawie przekładu na polski z wyżej wymienionego wydania, ss. 11—15.

⁹ *Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem, biskupa krakowskiego Kronika Polska*, Kraków 1862.

¹⁰ *Kronika wielkopolska*, PWN, Warszawa 1965. (nowe wydanie).

¹¹ *Jana Długosza Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa polskiego*, PWN, Warszawa 1969 (najnowsze wydanie).

¹² op. cit., s. 225,

kają, aby pojawić się ponownie w chwili bezkrólewia, po śmierci Popiela, i wyjaśniają skromnemu, unikającemu zaszczytów Piastowi, że to jego Bóg wyznaczył na króla (!) Polski a jego ród będzie władał państwem polskim przez wiele przyszłych pokoleń. Ostatecznie Piast daje się skłonić, zabierając jednak ze sobą na królewskie pokoje sandały z kory dębowej, aby przypominały mu dawne niskie pochodzenie¹³.

Jakie spostrzeżenia narzucają się przy porównaniu tych paru kronikarskich zapisów historii o Piaście i Popiele? Po pierwsze, jeśli nawet u ich źródeł leżały różne warianty wątku, to jednak są one w zasadniczym rysie tak bliskie, że niewątpliwie mają identyczne pochodzenie. Po drugie, im legenda później została zapisana, tym bardziej staje się rozrośnięta i bogatsza w elementy wtórnie uzupełniane, typowo legendarne. Jeśli za opowieścią kryją się wydarzenia prawdziwe, to ich przekazem najwiarygodniejszym a zarazem najbardziej intrygującym jest legenda Galla. Jest też dla nas najciekawsza jako najbliższa wydarzeniom, o których mówi — najstarsza.

Pozycją, która w opowieści najbardziej nas zajmuje, są dwaj podróżni. Nie wiadomo, skąd oni przybywają i dokąd odchodzą. Czy można dopatrywać się w nich historycznych składników legendy? W wątku stanowią element strukturalny nieodzowny. Żeby jaśniej określić ich rolę w naszej legendzie pójdziemy kolejno dwiema drogami: analizy legendy jako utworu folklorystycznego i ustalenia co w niej może mieć walor historyczności.

Gall opowiada nam historię o Piaście, założycielu pierwszej polskiej dynastii królewskiej. Nie przypadkowo użyłem tu słowa „opowiada“. Rzeczywiście uważnie przyglądając się tekstowi znajdziemy w nim chwytów typowe dla narracji ustnej: oto sam początek: „*Był mianowicie w mieście Gnieźnie (. . .) książę imieniem Popiel*” czy inne zwroty wtrącone: „*Dziwne rzeczy opowiem . . .*” lub „*Po cóż zwlekać? . . .*” itp. Nadają one dziejom Piasta i Popiela wyraźny charakter opowieści ustnej. Mógłby tu ktoś słusznie zauważyć, że kroniki średniowieczne pisane były tak z myślą o ich przyszłym czytelniku jak jeszcze bardziej o najbliższym doraźnym słuchaczu, czytane były bowiem zazwyczaj na dworze zwierzchnika: władcy, czy też feudała, na którego zamówienie były pisane. Stąd więc nie jest tu czymś nadzwyczajnym styl przekazu ustnego. Cała jednak legenda piastowska tchnie u Galla atmosferą tradycji ustnej. Spośród wielu badaczy na przestrzeni lat większość skłonna była przyznać, że źródłem legendy piastowskiej były istniejące już opowieści. Byli jednak i są tacy, którzy widzą w autorze *Kroniki* bezpośredniego twórcę legendy. Do nich należał m. in. Karol Potkański, który w artykule opublikowanym jeszcze w roku 1900 dopatrywał się wprawdzie w podaniu o Piaście odgłosów faktów prawdziwych i skłaniał się do uznania historyczności jej bohaterów, ale w autentyczność całej legendy wątpił, sądząc zapewne, że ułożył ją Gall¹⁴. Podobnego zdania jest historyk współczesny J. Dowiat, gdy twierdzi: „*kon-*

¹³ Mamy tu do czynienia z rozszerzeniem o motyw wyraźnie baśniowy wątku „chłop królem” wchodzącego w skład legendy. Wątkiem tym zajmujemy się jeszcze bardziej szczegółowo.

¹⁴ Karol Potkański: *Jeszcze o Piaście*, „Kwartalnik historyczny”, Rocznik XIV, Łwów 1900, s. 1—16.

*strukcja Gallowa została zlepią z wielu wątków*¹⁵. Jako takie wątki składowe wymienia: cud rozmnożenia, widząc jego źródło w Ewangelii, historię Popiela i myszy określa jako obce zapożyczenie, zaś za produkt polski uważa dwa odrębne wątki o dobrym Popielu, odwiedzającym Piasta i złym, który marnie kończy żywot. Z folklorystycznego punktu widzenia twierdzenia Dowiata budzą wątpliwości: cud rozmnożenia nie jest wątkiem lecz motywem, dobrze znanym folklorowi i nawet jeśli swą popularność zawdzięcza bezpośrednio *Ewangelii*, trudno go uznać za obcy (szczególnie jeśli chodzi o rozmnożenie napoju); nikłe są podstawy, aby przypuszczać istnienie jakiegoś odrębnego wątku o dobrym Popielu i wyjaśnienia dziwnej komitywy księcia z rajajem lepiej szukać gdzie indziej. Rzeczywiście trudno stwierdzić bez wahań, że cała legenda piastowska jest całością kompozycyjnie zwartą. W tekście Galla część druga o zmianie władcy i śmierci Popiela jest wyraźnie wydzielona. Określenie jednak legendy jako zlepek podaje ją całą w wątpliwość, co już jest napewno niesłuszne. Historia o Piaście i jego gościach ma wszelkie cechy kompletnego folklorystycznego tworu, nie zniekształconego nieumiejętnym czy zacierającym się już w pamięci przekazem ustnym. To raczej późniejsze, pogallowskie jej warianty wprowadzają elementy dla wątku uboczne, dodatkowe (otrucie stryjów przez Popiela, powtórne przybycie pielgrzymów).

Na czym opiera się zasadniczy schemat konstrukcyjny naszej legendy? Jaki typ ona reprezentuje? Wyróżnić w niej można takie elementy strukturalne: 1) przybycie tajemniczych gości 2) odmówienie im schronienia u bogatych 3) gościnne przyjęcie u biedaków 4) za pomocą cudu goście udowadniają swe nadludzkie pochodzenie czy moc 5) nagrodzenie gospodarzy 6) ukaranie niegościnności. Powyższy schemat stanowi pewną kompletną całość, która może stanowić podstawę dla najrozmaitszych wątków i ich wariantów, należących do jednego i tego samego typu legendy. Jednocześnie w świetle schematu kara, która spotkała Popiela, jest składnikiem integralnym wątku. Wszelkie informacje dodatkowe, wykraczające poza wspomniany schemat nie są niezbędne i są sygnałami informującymi o warunkach powstania konkretnego wariantu.

Zastanówmy się teraz nad możliwymi koligacjami legendy piastowskiej. Może one udzielią nam informacji o folklorystycznych źródłach legendy. W poszukiwaniach naszych wyjdziemy od schematu i jako sygnał wywoławczy interesującego nas wątku posłużymy — przybycie nieznanym, cudownych gości. Taką właśnie sytuację znajdujemy w I księdze *Biblii*, w *Księdze Genezis* (18.1) — „Bóg w gościnie u Abrahama”:

Abrahamowi odpoczywającemu u wejścia namiotu w czasie największego skwaru dnia ukazują się trzy postacie ludzkie. Zaprasza podróżnych do siebie i częstuje zapasami domowymi i przyrządzonym dla nich dorodnym cieleciem. Przybysze, a byli to Jahwe i dwaj aniołowie, zapowiadają, że będący już w podeszłym wieku Abraham i Sara za rok będą mieli syna. Sara zostaje skarcona za to, że słuchając rozmowy w ukryciu, uśmiecha się z niedowierzaniem. Goście odchodzą ku Sodomie.

¹⁵ Jerzy Dowiata: *Polska — państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, PWN, s. 84.

Dalszy ciąg opowiadania, targ Abrahama z Jahwe o Sodomę, tutaj nas nie interesuje. Oczywiście w przewidzianym czasie Abrahamowi i Sarze rodzi się upragniony syn. Zasadniczy plan legendy biblijnej rysuje się następująco: 1) przybycie tajemniczych gości (trzech) 2) gościnne ich przyjęcie przez Abrahama 3) zapowiedź przyjścia na świat z dawna oczekiwanego syna 4) cudowne stwierdzenie niedowiarstwa Sary przez czytanie w jej myślach 5) narodziny syna: (Ten ostatni punkt nie wchodzi już właściwie w skład ściśle rozumianego wątku i jest też w *Biblii* oddzielony. Zapowiedź narodzin syna jest wystarczającą dla schematu nagrodą. Jej spełnienie nie może podlegać wątpliwości). Z ważnych elementów brak tu tylko przeciwstawienia zachowaniu Abrahama niegościnności innych i kary za takie postępowanie (Byłaby to faza wstępna naszego modelu). Te elementy napotykamy jednak zaraz później w tejże samej *Księdze Rodzaju*, w kolejnym wątku też opartym na tym samym schemacie. Tym razem pozytywnym bohaterem jest Lot. (19. 1—29):

Dwaj aniołowie, wysłannicy Jahwe, przybywają wieczorem do bram Sodomy. Siedzący u bram miasta Lot usilnie zaprasza ich do siebie, aż w końcu udaje mu się ich nakłonić. Częstoście gości wieczera. Inni mieszkańcy Sodomy gromadzą się u wrót Lota, żądając wydania przybyszów dla ich grzesznych uciech. Lot gotów jest im wydać własne córki, byle tylko nie naruszyć praw gościnności. Sodomczycy odrzucają błagania Lota, grożąc jemu samemu i atakują dom. Przybysze-aniółowie ratują gospodarza, a napastników porażają ślepotą. Następnie nakazują Lotowi i jego rodzinie natychmiast opuścić miasto, zapowiadając jego zniszczenie. Tak się też stało.

Utrzymanie wątku w poszukiwanym typie strukturalnym jest chyba widoczne: 1) nadejście nieznanych przybyszów 2) gościnność Lota 3) opozycja — grzeszne zamiary pozostałych mieszkańców 4) dowód niezwykłości przybyszów: porażenie ślepotą napastników i prorocza zapowiedź zniszczenia miasta 5) nagrodą dla sprawiedliwego Lota jest uratowanie go wraz z rodziną 6) na Sodomę spada kara ostatecznego zniszczenia. W wypadku wątku o Abrahamie można by twierdzić, że nagroda jaka go spotyka - zapowiedź narodzin potomka — nie jest nagrodą za gościnność, ale konsekwencją, tego, że jest bożym wybranym, podmiotem bożych planów. Jeśli nawet takie zastrzeżenia byłyby po części słuszne, to nie są one tu istotne. Chodzi nam przecież o stwierdzenie już w *Biblii* obecności wątków o wyraźnie pokrewnej strukturze z legendą piastowską. Wypada jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że w powyższych wątkach biblijnych brak charakterystycznego motywu legendy piastowskiej — rozmnożenia pokarmu. Może znajdziemy go w innych wątkach. Na razie stwierdziliśmy że już *Biblia* daje świadectwo istnienia wątków o interesującym nas modelu. Mogły więc wymienione wątki biblijne stać się archetypem dla legendy piastowskiej. Czy jednak archetyp ten mógł podziałać bezpośrednio, czy też zrodził wiele analogicznych wątków, a dopiero za ich pośrednictwem legendę piastowską? Poczekajmy z odpowiedzią i kontynuujmy nasze poszukiwania.

Za wskazówką historyka Wojciechowskiego¹⁶ sięgniemy z kolei do literatury klasycznej, a mianowicie do Owidiuszowych *Metamorfoz*¹⁷, gdzie napotykamy na opowieść o Filemonie i Baucis, opartą na ludowym wątku frygijskim, a więc starogreckim. U Owidiusza wygląda on w skrócie następująco:

Jowisz i Merkury (w wersji źródłowej byli to zapewne Zeus i Hermes), przyjąwszy ludzką postać, napotkali w czasie swej ziemskiej wędrówki miejscowość, w której zamknięto przed nimi wszystkie drzwi i jedynie para staruszków, imieniem Filemon i Baucis, udzieliła im schronienia wedle swego ubożego stanu. Gospodarze zauważają, że wina, którym częstują gości, nie ubywa. Chcą też zabić dla gości jedyną gęś, na co tamci jednak nie pozwalają. Przybysze wyjaśniają wrzescie staruszkom, kim są, i w nagrodę za okazaną im gościnność spełniają życzenie swoich gospodarzy: na miejscu ich chatki wyrasta piękna świątynia, w której starcy dożywają końca swoich dni jako kapłani, a później zamienieni zostają w dwa zrosnięte ze sobą drzewa. Równocześnie z nagrodzeniem staruszków niegościnną wieś spotyka zasłużona kara: niknie ona pod falą powodzi.

Pokrewieństwo powyższej opowieści z omówionymi wątkami biblijnymi nie może chyba ulegać wątpliwości. Warto jednak zwrócić uwagę i na różnice: wyraźne poprowadzenie opowieści frygijskiej w oparciu o opozycje: gościnni — niegościnni, nagrodzeni — ukarani, jak i na poszukiwany przez nas moment cudownego rozmnożenia napoju, tu wina (U Owidiusza motyw ten słabo jest wykorzystany.) I jeszcze jedno spostrzeżenie: cudownym gościom, postaciom z legendy, ożywienie zabitej gęsi, czy jej rozmnożenie nie powinno było sprawić kłopotów, a oni jednak nie pozwalają na jej zabicie. Element cudowności jest w legendzie starogreckiej słabiej zaznaczony niż to bywa w chrześcijańskich, jest ona w tym względzie bardziej powściągliwa. Wojciechowski zwraca uwagę na podobieństwo między obu legendami, frygijską i piastowską doszukując się jednak zbyt daleko idących analogii (np. równej pozycji małżonków tak w wątku frygijskim jak polskim). Nasuwałoby to na mylny raczej wniosek o całkiem bezpośrednich wpływach, bez uwzględniania możliwości ich pokrewieństwa, ale nie w linii prostej.

Zgodnie z chronologią pojawiania się zapisów ciekawych dla nas wątków przejdźmy teraz do legendy o św. Germanie, legendy dynastycznej, francuskiej dotyczącej Brytanii, i rzeczywiście nadzwyczaj bliskiej naszej legendzie piastowskiej. Ciekawe, że na te folklorystyczne koneksje obu legend zwrócił już uwagę polski XV-wieczny kronikarz Długosz, widząc w legendzie zachodniej źródło opowieści Galla. Tę myśl Długosza podejmowali i późniejsi badacze historii o Piaście, jako pierwszy z nich J. F. Gajsler w recenzji, zamieszczonej w czasopiśmie „Głos”¹⁸ a także w artykule *Stosunek podania Gallusowego o Piaście do legendy o św. Germanie*¹⁹. Podanie Gallowe zestawił Gajsler z dwiema francuskimi wersjami legendy o św. Germanie: pióra Henryka, scholastyka w kościele św. Germana w

¹⁶ Tadeusz Wojciechowski: *O Piaście i piastach*, (odbitka z t. XXXII Rozpraw Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności, seria II t. VII.) ss. 171—221, Kraków 1895.

¹⁷ P. Ovidius Naso: *Metamorphoseon libri XV*, liber VIII v. 611—727.

¹⁸ J. F. Geisler: (recenzja książki A. Brücknera), „Głos” 1985 nr 25, ss. 588—589.

¹⁹ „Przegląd Historyczny”, 1908, ss. 143—154.

Auxerre (druga połowa IX w.) i Voragine'a w jego powszechnie znanej, *Złotej legendzie* (XII wiek). W *Złotej legendzie* wersja ta brzmi następująco²⁰:

Gdy German nauczał w Brytanii, król tego kraju odmówił gościny jemu i jego towarzyszom. Zdarzyło się zaś, że właśnie pasterz świń królewskich nadszedł z pastwisk, niosąc otrzymaną z pałacu żywność do swojej chaty i ujrzał św. Germana z towarzyszami, znużonych głodem i zimnem. Przyjął ich tedy z dobrocią do swego domu i kazał zabić dla gości jedyne cielę, jakie miał. Po uczcie udał się św. German do króla i spytał go surowo, dlaczego odmówił mu gościny. Król przestraszył się bardzo i nie wiedział, co ma odpowiedzieć. German zaś rzekł: Odejdź więc i zostaw królestwo lepszemu od ciebie! Następnie z woli bożej kazał przyjąć owemu pasterzowi świń wraz z żoną i ku zdumieniu wszystkich ustanowił go królem. Od tego czasu nad plemieniem Brytyjczyków panują królowie z rodu świniopasów.

Rzeczywiście, pierwszym narzucającym się wrażeniem jest niemal identyczność obu legend. Mamy tu przecież w powyższej historii nie tylko pełną realizację schematu: 1) niezemscy goście, 2) przewinienie i zasługa 3) cud z pokarmem²¹ 4) kara i nagroda; ale także tożsamość sytuacji: bohaterem negatywnym jest aktualnie panujący, pozytywnym zaś jego najskromniejszy poddany (tu dla podkreślenia opozycji — świniopas, co ma prawdziwie baśniowy charakter). Probierz gościnności wskazuje, kto w istocie godzien jest być panującym i władza jest tu przedmiotem kary względnie nagrody. Obie legendy łączy więc motyw, w dotychczasowych realizacjach wątku nie spotkany — motyw „chłop królem”, do którego wrócimy jeszcze nieco później. A jakie różnice dostrzec można w historiach o protoplastach panujących rodów? W legendzie francuskiej nosiciel cudownej władzy jest tylko jeden — św. German, do Piasta przybywa dwóch. Ci ostatni rozmnażają piwo i mięso prosiaka, św. German zaś dokonuje innego cudu: po skończonej wczepczy błogosławi pozostałe kości i sksumowany cielak ożywa z powrotem. Św. German działa wreszcie natychmiastowo rozdzielając karę i nagrodę; goście Piasta zadowalają się jedynie prociwami władzy i to nie dla samego Piasta, a dopiero jego syna. (Ten ostatni moment wykorzystamy jeszcze później przy omawianiu problemu historyczności legendy piastowskiej). Spójrzmy teraz na obie legendy pod aspektem udziału w nich sił cudownych. Cud ożywienia dopiero co zjedzonego cielaka wydaje mi się bardziej spektakularny, dalej idący niż mniej pomysłowe, choć silnie podkreślone pod względem ilościowym, pomnożenie piwa i mięsa. W drugim wypadku łatwo narzucającym się źródłem byłby ewangeliczny cud rozmnożenia chleba i wina. Podobnie efektywność działania św. Germana jest natychmiastowa, jak wyżej wspomnieliśmy, a więc bardziej cudowna. Charakterystyczna więc dla legend cecha jest we francuskiej wersji intensywniejsza. Jest ona głębiej osadzona w świecie legend chrześcijańskich,

²⁰ Korzystam z danych bibliograficznych zawartych w artykule A. Biernackiego: *Z dziejów podania o Piaście*, „Literatura ludowa” Rocznik IX, 1965, nr 2—3, ss. 35—46; za nim też cytuję tekst ze *Złotej legendy*.

²¹ W zacytowanym skrócie legendy zabrakło ważnego elementu: opisu cudu dokonanego przez św. Germana. Brak dostępu do *Złotej legendy* przy oddawaniu do druku niniejszego artykułu uniemożliwił mi uzupełnienie tego braku w postaci cytatu. Na ten opuszczony istotny szczegół powołuję się w późniejszych rozważaniach na podstawie innych pozycji literatury.

a więc znacznie już oddalona od ewentualnych bardziej realistycznych źródeł. Słusznie więc większość badaczy odrzuca możliwość naśladowania przez Galla legendy francuskiej przy opowiadaniu historii o Piaście. Skłonni są oni do uznawania rodzimości legendy piastowskiej, jej przejścia ze źródła lokalnego, z przekazu ustnego. Czy ma to znaczyć, że legendy te, tak podobne, nie łączy nic, że ich podobieństwo jest zupełnie przypadkowe? Na pewno nie. Mają one po prostu wspólne źródło, zbudowane są na istniejącym już wcześniej identycznym modelu. Może ich bezpośrednim pierwowzorem była jakaś legenda dynastyczna dziś nieznaną, może też raczej ich podobieństwo płynie stąd, że w dwóch niezależnych od siebie wypadkach posłużono się identycznym schematem w połączeniu z takim samym motywem „chłop królem”.

Na inne jeszcze analogie z legendą piastowską zwrócił uwagę wspomniany już T. Wojciechowski²². Pojdemuje je za nim i E. Bogusławski²³. Tym razem chodzi o wschodniosłowiański wątek, którego bohaterem jest Ilija Muromiec. Bogusławski tak przedstawia wątek:

Dwu dziadów-pielgrzymów stanęło przed chatą, gdzie Ilija, chłopiec-kaleka leżał za piecem. Rodziców nie było w domu, więc chłopiec z trudem wstał, otworzył chatę i podał dziadom dzban miodu. W miarę picia miodu przybywało, a gdy napił się go Ilija, obdarzony został siłą nadludzką.

Niestety Bogusławski nie podaje, na jaki tu się wariant powołuje. Według Bogusławskiego bowiem napotykaemy tu cud rozmnożenia miodu (w miarę picia miodu przybywało). W dużym zbiorze bylin o Ilii Muromcu A. M. Astachowej²⁴ częsty wątek wyjaśniający genezę cudownej siły u Ilii Muromca, noszący tytuł: *Исцеление Ильи—сидня* wygląda trochę inaczej:

Od trzydziestu lat Ilija leży za piecem, jest bowiem inwalidą — nie posiada władzy w rękach ani w nogach. Pod drzwiami chaty podchodzą dwaj (względnie trzej) starcy, prosząc o poczęstunek. Bezwładny Ilija nie może wpuścić przybyszów, aby ich ugościć. Zostaje wtedy cudownie uzdrowiony. Częstojuje pielgrzymów miodem, a kiedy ci nakazują później jemu napić się miodu, Ilija zostaje obdarzony cudowną siłą.

W tych bylinnych wątkach brak więc motywu rozmnożenia napoju. Może jednak Bogusławski znalazł go w wariantach prozaicznych. Astachowa twierdzi w komentarzach²⁵, iż wątek wtórnie jest dołączony do starszego cyklu bylin o słynnym bohaterze, dla uzupełnienia jego biografii, i że należy raczej do twórczości prozaicznej bajeczno-legendarnej. Szczególnie często ma zabarwienie legendarne, a cudownymi starcami bywają: Chrystus, apostołowie, św. Mikołaj itp. Wprawdzie legenda staroruska ma bardzo swoisty wygląd — tłumaczy genezę baśniowej siły junaka, ale odpoznanie w niej dobrze już nam znanego schematu nie następuje żadnymi trudnościami. Mamy tu też wg.

²² T. Wojciechowski: op. cit. s. 205.

²³ Edward Bogusławski: *Podanie o Piaście, zapisane w Kronice tak zwanego Gallusa (Mnicha-Anonima) i legenda o św. Germanie*; odbitka ze Sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Rocznik III zeszyt 2, Warszawa 1910; s. 38.

²⁴ A. M. Астахова: *Ильч Муромец*, Издательство Академии Наук СССР, Москва-Ленинград 1958.

²⁵ ibidem, s. 450.

Bogusławskiego jak w legendzie piastowskiej dwóch gości i cud z rozmnożeniem napoju. Na temat pochodzenia wątku o bohaterze ruskich bylin niewiele można powiedzieć, prócz ogólnego stwierdzenia, że wątki takie mają często południowe, bizantyjskie źródła.

Dalsze poszukiwania wiodą nas do świadectwa XIX-wiecznego i to polskiego, ale dotyczącego wątku albańskiego. Świadectwo to zawdzięczamy Karolowi Brzozowskiemu, poecie (1821—1904), który przez długie lata jako emigrant tułał się po Bliskim Wschodzie i Bałkanach i m. in. pracował jako inżynier, budowniczy pierwszych telegrafów w Turcji, Bułgarii, Albanii. W jego spuściźnie znajdujemy wiersz *Nędza* oparty na legendzie albańskiej, usłyszaną zapewne w czasie pobytu na ziemi albańskiej w latach 50-tych ubiegłego wieku²⁶. Na podstawie utworu Brzozowskiego legenda mogła wyglądać tak:

W czasie strasznej niepogody zablakali się w górach albańskich dwaj aniołowie, wysłani przez Boga na ziemię. Usłyszał ich wołanie o pomoc przebywający w tym pustkowiu starzec-kaleka zaprowadził do swego prymitywnego schronienia i poczęstował wieczną. W nagrodę za okazaną gościnność aniołowie spełniają życzenie starca: jedyne jego bogactwo — drzewo figowe, uwięzi każdą żywą istotę, która dotknie się jej owoców. Po latach starzec podstępnie chwytą w tę pułapkę i śmierć i wymusza na niej obietnicę wiecznego życia. Śmierć ustępuje, ale mści się, przeklinając jego przyszłe życie.

W legendzie można wyróżnić dwie części, przy czym druga, dotycząca śmierci, nie jest dla nas istotna. Podobnie jak w wątku o Muromcu mamy tu schemat uproszczony (nie ma niegościnnych i kary na nich spadającej). Brak jest cudu rozmnożenia. Z wątkiem starogreckim łączy powyższą historię spełnienie życzenia, określonego przez samych nagradzanych. We wszystkich trzech legendach cudownych gości bywa najczęściej dwóch.

Każdemu, kto choć trochę zajmował się legendami, nasunąć się może jeszcze masę skojarzeń z żyjącymi do dziś opowieściami o wędrujących świętych osobach. Posłużmy się teraz międzynarodowym katalogiem wątków bajkowych, aby uzyskać informację, jak wyglądają wątki ludowe najbliższe temu, który nas interesuje, i na jakich terenach można znaleźć najwięcej ich wariantów. W katalogu Aarne-Thompsona²⁷ pod pozycją 750 B napotykamy na następujący wątek:

Świątobliwemu pielgrzymowi odmówiono gościny w domu, gdzie odbywała się uczta, przyjęto zaś go gościnnie w domu biedaka. Biedak zabija dla niego jedyną krowę. Krowa zostaje ożywiona (lub zjawia się inna krowa).

Motyw odzyskanej przez gościnnego gospodarza krowy kojarzy nam się oczywiście z legendą o św. Germanie, wizyta zaś niezwykłego gościa w czasie uczty przypomina legendę piastowską (ten ostatni moment to oczywiście element drugorzędny wątku, który w dziejach przekazu tegoż samego wariantu mógł ginąć i pojawiać się samoistnie ponownie, ale jego częstość w rozmaitych wariantach wskazywałaby, że i w legendzie piastowskiej nie jest przypadkowy). Warianty wątku pojawiają się przede wszystkim w Europie,

²⁶ Wiersz ukazał się w czasopiśmie „Tygodnik Ilustrowany” w r. 1889, nr. 330.

²⁷ A. Aarne, S. Thompson: *The types of the Folk—Tale*, Sec. Rev. Helsinki 1964.

przy czym najwięcej notowano: serbsko-chorwackich - 24, słoweńskich - 18, greckich - 11, a także 13 litewskich, gdzie indziej w wyraźnie mniejszej ilości. Naszą uwagę zwrócić też powinien wątek 751 „*Skąpa chłopka*”:

Chrystus i św. Piotr proszą o poczęstunek babę, zajęta pieczeniem chleba. Choć jednak za ich sprawą w cudowny sposób babie rośnie chleb w rękach, to jednak udziela im go skąpo. Zostaje za to ukarana.

Katalog notuje tu warianty wyłącznie europejskie, przy czym szczególnie dużo jest słoweńskich — 16, rumuńskich — 11 i norweskich — 11. Co prawda wątek dość daleko odbiega od znanych już nam realizacji ustalonego schematu, gdyż akcent leży tu na skąpstwie, objawia się ono jednak w pewnej formie braku gościnności. Jest to jak gdyby produkt rozpadu pełnego wątku z wysunięciem jedynie bohatera negatywnego (podczas gdy w poprzednim jedynym bohaterem była postać pozytywna.) Obok udziału dwóch cudownych gości istotny jest motyw cudownego rozmnożenia chleba. Charakterystyczne jest rozprzestrzenienie geograficzne większości wariantów obu wątków — południowoschodnia Europa, Bałkany. I z tym terenem związane są także dwie legendy omówione już wcześniej — frygijska i albańska.

Jak widać z powyższego schemat, który uważam za zasadniczy dla legendy piastowskiej jako utworu folklorystycznego, jest reprezentowany przez liczną i rozpowszechnioną rodzinę wątków. Próbę sformułowania wniosków, jakie nasuwa dokonany przegląd, podejmę nieco później, jako że pozostałe jeszcze do omówienia pojawiający się w legendzie o Piaście i Popielu i zresztą już wspomniany motyw „chłop królem. Nie jest to zagadnienie bez znaczenia, ponieważ byli badacze, którzy właśnie argumentując za pomocą tego motywu próbowali określić źródło historii o początkach pierwszej polskiej dynastii królewskiej. Wiązali ją mianowicie z czeską legendą dynastyczną Przemysłodów - o Przemysle i Lubuszy²⁸. Z braku materiałów nie jestem w stanie ściśle przytoczyć jej treści, ale w przybliżeniu wygląda ona następująco:

Lubusza spełnia rolę sędziego dla nie posiadających jeszcze króla Czechów. Kiedy pewnego razu spotyka ją poniżenie ze strony jednego z niezadowolonych podwładnych obiecuje Czechom króla. Ostrzega jednocześnie przed obciążeniami, jakie przyniesie im wybór króla. Jako przyszłego władcę wskazuje Bóg prostego oracza, Przemysła.

Legenda o Przemysle i Lubuszy ukazuje się po raz pierwszy w *Kronice Czechów* Kosmasa, pochodzącej mniej więcej z tych samych lat, co *Kronika* Galla Anonima. Większość badaczy przyjmuje dziś, że rozwinięta forma opowieści o Przemysle i Lubuszy powstała z końcem XI wieku w ówczesnych sferach dworskich Przemysłodów. Jak już wiemy takie niezwykle, a zarazem cudowne wyróżnienie prostego człowieka nie występuje wyłącznie w legendzie czeskiej, ale i w piastowskiej, w legendzie o św. Germanie i wreszcie w dotychczas nie wspomianej staroruskiej historii wyboru na władcę Kijowa legendarnego Kija. Dotarcie do źródła tego motywu ułatwia przede wszystkim wersja czeska, jest bowiem wyraźnym echem biblijnego wyboru pierwszego króla Izraela, Saula. W *Biblii* wybór Saula na króla przebiega następująco: (*Pierwsza księga Samuela* 8—10):

²⁸ J. Karłowicz, T. Wojciechowski: *O Piaście i piaście*, „Wisła” t. 10, 1896, ss. 147—153.

Lud izraelski zaczyna szemrać przeciwko synom ostatniego sędziego Izraela, Samuela, którzy w jego zastępstwie wykonują władzę sędziowską. Żądają władzy królewskiej, wyboru króla dla Izraela. Jest to równoznaczne z odrzuceniem Jahwe, jako jedyne go króla Izraela. Samuel nie chce się zgodzić na żądania ludu, ale Jahwe nakazuje mu ustąpić. Samuel ostrzega przed obciążeniami, jakie zgoutuje narodowi przyszły król, ale to nic nie pomaga. W proroczym natchnieniu udzielonym mu przez Jahwe namaszcza na króla Saula Beniaminitę, a więc pochodzącego z najmniejszego z pokoleń izraelskich i z najniższego rodu Beniamina (9, 21).

Wybór boży pada na doły hierarchii Izraela. Nie jest to zresztą wypadek odosobniony w *Biblii*. Z baśniowym wyborem osoby króla przez Jahwe mamy też do czynienia przy zastąpieniu niegodnego pomazańca — Saula, przez nowego bożego faworyta — Dawida (*Pierwsza księga Samuela*, 16, 1—13). Spośród ośmiu synów Jessego wybranym okazuje się najmłodszy. O tym, że poszukiwanie źródeł motywu „chłop królem“ naszych legend w *Biblii* nie jest tropem fałszywym, może też świadczyć wersja Długosza legendy piastowskiej: Piast wskazany przez tajemniczych przybyszów jako przyszły król ukrywa się, skromnie nie chcąc przyjąć godności. Identyczną sytuację znajdujemy w *Biblii* w związku z wyznaczeniem Saula na króla drogą losowania (10, 17) Wylosowany Saul ukrywa się wśród tłumoków i miejsce jego ucieczki wskazuje sam Jahwe. Jasne więc, że rozszerzanie przez Długosza wersji Gallowej idzie po linii dalszego czerpania ze źródeł biblijnych. Poczucie związku piastowskiego legendarnego awansu z historią Saula było więc nadal żywe. Legendę Przemysławidów i legendę Piastów łączy obiegowy wówczas w legendach dynastycznych motyw „chłop królem“, wywodzący się tu zapewne bezpośrednio z *Biblii*. Przypuszczalny czas powstania obu legend jak i różnice treściowe każą odrzucić możliwość bezpośrednich związków między nimi.

Przypuszczenie Karłowicza niedługo po jego wysunięciu odrzucił Brückner, wspominając jednak o prawdopodobieństwie wywodzenia się legendy piastowskiej z Czech²⁹. I nasze dotychczasowe spostrzeżenia wskazywałyby, że jej wątek dotarł do Polski z południa: przemawiać za tym może orientalne prazródło wątku i obfitość nowszych legendarnych wątków pochodnych na Bałkanach, opowiadających o cudownych gościach, nagrodzie za gościnność i karze za złe przyjęcie przybyszów. Prototypów legendy należałoby więc szukać na Bliskim Wschodzie, a terenem, który prototyp przejął szczególnie podatnie i przemienił na liczne warianty były Bałkany. One też mogły pośredniczyć w rozprzestrzenieniu się wątków w nowej już formie na całą Europę. Na źródła zachodnie historii o Piaście wskazywałyby jedynie: podobieństwo do legendy o św. Germanie, przy czym o bezpośredniej zależności nie można tu mówić, a co najwyżej o wspólnych przodkach (o pochodzeniu legendy o św. Germanie nic bliższego zdaje się nie wiadomo); drugą wskazówką byłby zaświadczony na zachód od Polski motyw zjedzenia grzesznika przez myszy (mógł on jednak być przejęty do legendy indywidualnie już na terenie polskim jako kara szczególnie przemawiająca do wyobraźni). Za źródłami południowymi przemawiałoby: obok samej popularności wątków częste występowanie legend o dwóch właśnie niezwykle gościach (dwaj

²⁹ (ab) — (Andrzej Biernacki): hasło „Piast” w: *Słowniku Folkloru polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1965, s. 299.

aniółowie u Lota, dwaj bogowie u Filemona i Baucis, dwaj przybysze u Ilii Muromca, także w legendzie albańskiej; (rozpowszechnione w całej Europie legendy o wędrownkach Chrystusa i św. Piotra są młodsze, dziś mają już one często charakter anegdot); na południu i wschodzie napotykamy też na motywy cudownego rozmnożenia napoju (wątek frygijski i być może ruski). To, że wersje bałkańskie reprezentują pierwotniejsze, chyba przedchrześcijańskie warianty ujawnia się w ich bardziej powściągliwej cudowności (w wątku frygijskim gęś nie zostaje zabita; jak w historii Lota brak było cudownego rozmnożenia, tak brak go w legendzie albańskiej i często w ruskiej). Legenda piastowska, podobna do bałkańskich, ma jednak już wyraźnie źródła chrześcijańskie, przy widocznych elementach pogańskich z podłoża, na które została zaszczepiona.

Po tych rozważaniach, ujmujących historię o Piaście folklorystycznie przez ukazanie jej koneksji z pokrewnymi tworamii tradycji ustnej, spróbujemy spojrzeć na nią, jako na ewentualny dokument historyczny. Kronika Galla jako źródło najstarsze intrygowała wielu historyków starających się usłyszeć niewyraźne echa historii w tzw. bajecznych dziejach Polski. Zbyt wiele zajęłoby więc miejsca szczegółowe prześledzenie tej literatury. Z naszego punktu widzenia wystarczy zresztą w zupełności wspomnieć niektóre tylko pozycje. Za naszymi poprzednikami spróbujemy teraz odsiać z legendy piastowskiej to, co rzeczywiście może być informacją o zamierzonych dziejach Polski. Pomoże nam w tym zdobyta już świadomość, co w legendzie należy do obiegowych, stałych składników. Przeanalizujemy więc jeszcze raz tekst Galla, wyciągając z niego to, co z punktu widzenia folklorystycznego jest informacją dodatkową, niekonieczną, lub wręcz zaskakującą.

Gall lokalizuje akcję legendy i podaje imiona bohaterów: księcia Popiela, oracza Piasta i jego żony Rzepki. Anonimowość zachowują obydwaj niezwykle goście, przy czym autor wspominając ich parokrotnie konsekwentnie tej anonimowości przestrzega, i nie sugeruje, jak jego późniejsi koledzy po piórze, że gośćmi byli aniołowie czy też święci. Wymienione imiona bohaterów przez niektórych badaczy uważane były za historyczne, inni widzieli w nich jedynie przezwiska. Goście przybywają w momencie, kiedy u księcia odbywają się postrzyżyny synów, a później biorą czynny udział w postrzyżynach syna Piasta, nadając mu imię Siemowit (znów imię). Obyczaj postrzyżyn, dwukrotnie w tekście wspomniany, jest właśnie taką wiadomością dodatkową, bez znaczenia dla schematu legendy, o wartości informacyjnej zaś dość ważnej aby dla niektórych badaczy stać się najistotniejszym jądrem całej legendy. Myślę tu o K. Potkańskim, który powodowany właśnie dyskusjami o legendzie napisał całą rozprawę o postrzyżynach jako starym obyczaju słowiańskim jeszcze pogańskim³⁰. Wzmiankę o postrzyżynach u Popiela i Piasta uważał za dowód rodzimości i zakorzenienia legendy w Polsce. Przed nim jeszcze inaczej wykorzystywał tę informację Maciejowski³¹ i jego wywody przedstawimy obszerniej nieco później nie ze względu na ich słuszność, ile dlatego, że z

³⁰ Karol Potkański: *Postrzyżyny u Słowian i Germanów*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-filozoficzny s. II t. VII 1895 r., Kraków, ss. 330—422.

³¹ Wacław Aleksander Maciejowski: *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, Warszawa 1846.

naszego punktu widzenia są szczególnie interesujące. Zaskakującym faktem, który nam legenda do wierzenia podaje, jest zaproszenie przez Piasta, za zgodą gości, księcia i jego świty na cudownie rozmnożone jadlo. Gall próbuje to tłumaczyć innym wówczas stosunkiem księcia do poddanych, nie brzmi to jednak przekonywająco (co chyba zresztą odczuwał sam Anonim). Dla wypełnienia schematu legendy jest to wiadomość całkowicie zbędna. Nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie: sprawiedliwość w bajkach i legendach wymierzana jest zwykle w obrębie akcji wątku, a spotyka samych bohaterów, (w *Biblii* tylko miewa dalsze, rodowe czy plemienne perspektywy): bohaterzy pozytywni bywają nagrodzeni, czarne charaktery ukarane. Popiela dopiero po latach spotyka zasłużona kara. Niezwykłą w utworach tradycji ustnej jest sytuacja, w której nagrodę — władzę książęcą odbiera nie ten, co się zasłużył gościnnością, ale dopiero jego syn — Siemowit. Takie rozwiązanie zdradza nacisk wywierany na Galla przez stosunkowo świeżą pamięć faktów historycznych, których nie można było jeszcze dowolnie przeinaczać. Może sobie na to pozwolić już Długosz, który królem (!) każe zostać samemu już Piastowi, a nie dopiero jego synowi. Ąącznikiem między historią o Piaście i czasami Piasta i Popiela a historycznym panowaniem Mieszka I są trzej kolejni książęta Piastowicze: występujący w legendzie Siemowit, jego syn Lestek (Leszek) i wnuk Ziemomysł, (ojciec Mieszka). Ich panowanie podsumował Gall w paru zaledwie zdaniach, wspominając o pomyślności ich rządów. Jest to jednocześnie epilog legendy: błogosławieństwo gości Piasta udzielone jego rodowi spełniło się. Współcześni historycy skłonni są widzieć w wymienionych imiennie książętach autentycznych poprzedników Mieszka na piastowskim stolcu.

Analiza legendy ukazuje, że kryje się w niej sporo materiału, który może dać pole do rozważań nad okruciami prawdy historycznej ukrytej w relacji Galla. Okruczy te wniknęły w miąższ legendy, wrosły w jej motywy, względnie świadomie zostały zaszyfrowane przez autora Kroniki. Gall bowiem jako kronikarz i cudzoziemiec szczególnie musiał zabiegać o względy swoich chlebobawców, godzić to z sumiennością historyka i wątpliwe momenty z przeszłości aktualnego rodu władców przedstawiać w formie nadającej się do przyjęcia. Za taki właśnie wstydlivy moment uważają niektórzy historycy przejście władzy drogą zamachu stanu przez Piastowiczów z rąk ich poprzedników, których reprezentuje Popiel. Ciekawą koncepcję wysunął tu lat już temu kilkadziesiąt historyk T. Wojciechowski³². Widzi on w nazwisku Piast nie imię osobowe, ale nazwę urzędu opiekuna czy wychowawcy następcy tronu, (łaciński termin — *nutritor*), który to urząd miał się w Polsce zachować do XIII wieku. Był to urząd ważny, zapewniający dostęp do władzy i spore wpływy na władzę. Stąd zdarzało się w czasach historycznych, że piastunowie wyrastali tak wysoko, iż stawało się to groźne dla władcy, który zmuszony był pozbywać się ich siłą. Wojciechowski widział w zastąpieniu Popiela przez Piastowiczów właśnie zamach stanu dokonany przez piastuna książęcego. W takim wypadku Piast — prosty oracz byłby tylko elementem wystroju legendarnego. Na to samo wskazuje analiza folklorystyczna legendy.

³² op. cit.

Podobnego zdania jest także współczesny historyk Jerzy Dowiat, kiedy twierdzi, że na podgrodziu nie mógł mieszkać prosty oracz, bo był to teren zarezerwowany dla ludzi bliżej związanych z ośrodkiem władzy książęcej i spełniających jakieś funkcje służebne dla księcia i jego drużyny³³. Wysokie stanowisko Piasta tłumaczyłoby też niezwykłą komitywę łączącą prostego oracza z księciem — mniej dziwna stałaby się wizyta księcia ze świtą na postrzyżynach Piastowego syna. Przychodzi tu jeszcze na myśl ów „poufny zamysł”, o którym czytamy u Galla, a który mieli w zanadrzu Piast i jego żona Rzepka i do jego urzeczywistnienia chcieli wykorzystać „roztropnych“ przybyszów. Nie były tym zamysłem chyba postrzyżyny syna, ani też zaproszenie na ucztę księcia, bo na to zdecydowali się dopiero po rozmnożeniu pokarmu. Może więc był to plan usunięcia od władzy niepopularnego Popiela? Taki pomysł nie mógł oczywiście powstać w głowie prostego oracza. Przypuszczenia to dosyć już swobodne, upoważnione tylko liczącą już kilkadziesiąt lat hipotezą Wojciechowskiego, która rzeczywiście stanowi ciekawą propozycję klucza do legendy piastowskiej. Jak już to było wspomniane, wszyscy współcześni historycy, jak Hensel³⁴, Giejsztor, Łowmiański³⁵, Dowiat, zgodnie przypuszczają, że historia o Piaście i Popiele ma swój historyczny kontekst i jest echem walk plemiennych, które doprowadziły ostatecznie do zwycięstwa Polan na czele z Piastowiczami, podporządkowania sobie terenów zamieszkałych przez sąsiednie plemiona i do stworzenia pierwszego ośrodka państwowości polskiej. Oto jaką na przykład historyczną interpretację legendy proponuje Hensel³⁶: Doszukuje się on u Galla ukrytych informacji na temat kontaktów politycznych plemienia Łędziców—Polan (z ośrodkiem plemiennym w Gnieźnie) z Morawami. Morawy szukałyby w Polanach sprzymierzeńców w walce przeciwko silnemu plemieniu Wiślan, Polanie poparcia przeciwko plemieniu Goplan (z ośrodkiem w Kruszwicy nad jeziorem Gopło), które to plemię w tym mniej więcej czasie podporządkowało sobie Polan. Goplan reprezentowałyby w legendzie Popiel. Dzieje Piasta i Popiela byłyby ukrytą w formie legendy historią rywalizacji obu plemion i ostatecznego zwycięstwa Polan.

W domysłach Hensla napotykamy na jeden bardzo dla nas ważny moment, który przenosi nas do następnej części rozważań. Chodzi o stwierdzenie współczesnego historyka o możliwości docierania do Gniezna wysłanników państwa wielkomorawskiego. Kiedy bowiem mogły mieć miejsce te hipotetyczne wydarzenia, o których opowiada legenda? Zakładając historyczność wymienionych przez Galla poprzedników Mieszka (po raz pierwszy wspomnianego w dokumentach z roku 865) Piasta trzeba by umieścić w latach 70—80-tych IX wieku a to właśnie jest okres działalności misji braci sołunskich na Morawach.

Tak więc z perspektywy poprzednich rozważań na temat folklorystycznej charakterystyki legendy oraz na temat tradycji historycznych traktowania tekstu Galla nie jako li tylko bajania o zagubionej w „niepamięci

³³ op. cit., s. 56.

³⁴ Witold Hensel: *Polska przed tysiącem lat*, wyd. II Ossolineum (IHKM PAN), Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.

³⁵ Henryk Łowmiański: *Początki Polski*, Warszawa 1964, PWN.

³⁶ op. cit., s. 74—75.

wieków” historii, wyssanej być może później z palca, ale jako echa autentycznych wydarzeń, z tej właśnie perspektywy łatwiej nam będzie ocenić istotną wartość dotychczasowych prób wiązania najstarszej legendy polskiej z działalnością Apostołów Słowiańszczyzny na Morawach. Chronologiczne prawdopodobieństwo takich powiązań dało pretekst do hipotez nierzadkich i posiadających dawną już tradycję. Wszystkie te hipotezy w dwóch tajemniczych gościach Piasta dopatrują się wysłanników misji cyrylo-metodejskiej a nawet wręcz samych braci z Sołunia. Już *Kronika wielkopoiska* (II połowa XIV wieku) próbuje ustalić tożsamość niezwykłych przybyszów: *którymi, jak wierzą, byli aniołowie lub według niektórych męczennicy Jan i Paweł*³⁷. Powtarza to także i Długosz. W parę wieków później podejmuje takie mniemanie historyk Ossoliński, mówiąc o księżach Janie i Pawle, wysłannikach Świętopelka do Polski³⁸. Tenże autor tak rozpoczyna swoją rozprawę *O rozmaitem następstwie na tron za dynastii Piastów: Pierwszy z dynastii Piastów Ziemowit, w pamiętnej owej u Lechitów przeze Świętopelka, Króla Morawii poduszczonej odmianie, nastąpił w Gnieźnie na miejsce Popiela II, zapewne za wykrzykiem, czyli zgodnym obraniem od narodu, któremu ojciec radą, on sam dzielnością pomógł był do wylamania się spod zohydzonego jarzma*³⁹. Ossoliński więc widział w dwóch pielgrzymach wysłanników z Moraw podlegających do usunięcia niewygodnego Popiela i zastąpienia go popieranym przez Morawy Piastowiczem. (Mówi on o usunięciu Popiela II. Czyżby i on zakładał istnienie Popiela I, odwiedzającego Piasta i Popiela II, złego, który ginie w tragicznych okolicznościach?). Historyk powołuje się na rozważania wcześniejsze na ten temat, które zawarł w artykule *Domysł śledzeniu podany: goście Piasta mogli być Cyryl i Metody, apostołowie Słowian*⁴⁰, do którego niestety nie dotarłem. Być może opiera się też na innych autorach. Na ich ślad naprowadza W. A. Maciejowski⁴¹, który wspomina jakąś polemikę między J. Dobrovskim⁴², a Szlecerem (?) w związku z twierdzeniem Strzedowskiego (?) o „*misjonarzach przez Cyryla i Metodiusza na Ruś i do Polski wysyłanych*”. I do tych źródeł nie udało mi się dotrzeć. W tym samym miejscu Maciejowski ze sceptycyzmem mówi o „*nowszych bajkach*”, którzy w gościach Piasta widzieli samych Cyryla i Metodego po Polsce wędrujących⁴³. Występuje więc przeciwko tak daleko idącym hipotezom. Jednocześnie przekonany jest, że misja cyrylo-metodejska obejmowała swymi wpływami duże obszary dzisiejszej Polski. W skład arcybiskupstwa Metodiusza wchodziły według niego tak Łużyce jak i Śląsk. Sądzi, że chrześcijaństwo dotarło tam w obrządku słowiańskim, powołując się m. in. na notatkę dolnośląskiego dziennika Breslauer

³⁷ op. cit., s. 64.

³⁸ Józef Maksymilian Ossoliński: *Wiadomości historyczno-krytyczne*, t. II, s. 561.

³⁹ J. M. Ossoliński: *O rozmaitem następstwie na tron za dynastii Piastów*, Lwów 1833, s. 1

⁴⁰ Czasopism (!) Naukowy, 1828, zeszyt 2, ss. 52—62. — Podaję za Zdzisławem Niedzielą *Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830—1848*, Zeszyty Naukowe UJ CXLIV Prace historyczno-literackie, zeszyt 12, Kraków 1966.

⁴¹ Wacław Aleksander Maciejowski: *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, I, Petersburg i Lipsk 1839, s. 149.

⁴² J. Dobrovski: = *Mährische Legende vom Cyrill und Method*, Prag 1826, s. 101.

⁴³ odsyła tu czytelnika do „Pamiętnika lwowskiego” z r. 1836, kalendarz ptczyoliniry polski, s. 2.

Zeitung z 1820 roku⁴⁴ o odnalezieniu ikony z napisem cyryliczkim w pogańskiej mogile koło Oławy. W związku z powyższym Maciejowski przypuszcza, że: „dawno przed chrztem Mieczysława I (czyli Mieszka I — przyp. K. W.) musiało być znane chrześcijaństwo we właściwej, czyli we Wielkopolsce, gdy się do niej od południa i zachodu wciskało. Było zaś to chrześcijaństwo słowiańskiego obrządku, które następnie na łaciński przemieniono⁴⁵. Mało tego, przypuszcza także, że sam Mieszko był już wcześniej ochrzczony w obrządku słowiańskim przed momentem oficjalnego chrztu historycznego i że obrządek słowiański reprezentowała pierwsza żona Mieszka, Dąbrówka. Na poparcie swoich swobodnych hipotez przytacza świadectwo niejakiego Marczyńskiego w „Czasopiśmie lwowskim“ z r. 1818 (II, s. 38), który (nie wiadomo na czym się opierając) twierdził, że obrządek słowiański w Polsce usta^ł ostatecznie dopiero w XIV w., a do tego momentu *Ewangelia* była czytana^a w słowiańskim języku, później zaś dopiero przetłumaczono ją na polski, gdy starosłowiański stał się już zbyt niezrozumiałym⁴⁶. Do rozważań na temat prawdy o Piaście Maciejowski wraca znów w swoim dziele historycznym: *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*⁴⁷. Jako główny argument służą mu tym razem dwukrotnie wspomniane w tekście Galla postrzyżyny. Wzmianki o nich uprawniają go do następującego wywodu: „Były postrzyżyny chrześcijańskim obrządkiem kościoła wschodniokatolickiego, wyznawanego od Morawian i Czechów, ulegających wpływowi Świętopelka, króla wielkomorawskiego, którego państwo z tamtej strony po Dunaj, z tej zaś, według aktu urzędowego granice dawnej archidiecezji morawskiej określającego, po Łużyce i rzeki Bug i Styr rozciągając się, musiało wywierać wpływ i na Polan. W roku 862(! zamiast 863 — przyp. KW.) Cyryl i Metodiusz, Apostołowie słowiańscy, religię katolicką w państwie Świętopelka zaszczepili. (Autor nie wspomina, że był tam także kler obrządku łacińskiego, głównie pochodzenia niemieckiego) — przyp. K. W.) Ich uczniowie roznosili ją po sąsiednich krajach, postrzygając pogan na chrześcijan, podług obrządku, używanego wtedy tylko w samym kościele wschodnim, podówczas od rzymskiego jeszcze nie odłączonym. Jeżeli Popiel (jak mówi Marcin Galus⁴⁸) sprawił swym synom postrzyżyny, więc te i jego rządy na czas po roku 862 przypaść musiały, gdyż nikt przed Metodiuszem i jego uczniami nie odprawiał postrzyżyn na północy⁴⁹. Ustalenia chronologiczne Maciejowskiego obala ogłoszona parę dziesiątków lat później wspomniana już rozprawa K. Potkańskiego: *Postrzyżyny u Słowian i Germanów*. Potkański uważa postrzyżyny za obyczaj powszechnie znany ludom aryjskim i oczywiście pogański, zachowany jednak i później. W Czechach i na Morawach znane były do XIX wieku. Między postrzyganym a dokonywującym postrzyżyn rodził się stosunek adopcji pozornej lub rzeczywistej. A więc nawet jeśli bywały wypadki udzielania chrztu i dokonywania postrzyżyn jednocześnie i nawet przez pewien okres

⁴⁴ vom 3 Juny 1820 nr 87 s. 1076.

⁴⁵ op. cit., s. 148.

⁴⁶ ibidem

⁴⁷ op. cit.

⁴⁸ używana wówczas wersja imienia Gall Anonim.

⁴⁹ ibidem, s. 53.

mogły one wejść w obyczaj, jako wtórne wykorzystywanie obrządków pogańskich przez nadanie im nowej religijnej rangi i treści, to zupełnie nie uzasadnione pozostaje przypuszczenie Maciejowskiego, że postrzyżyny u Piasta miały zarazem charakter chrztu. I nie mogą być dowodem chronologicznym, bo jako obyczaj stary i pogański (tak go określa przecież sam Gall) są jednym z licznych w legendzie piastowskiej dowodów jej rodzimości, zrośnięcia się z realiami lokalnymi, jeszcze przedchrześcijańskimi. Wprawdzie dla Potkańskiego postrzyżyny mają zupełnie inną wymowę, to jednak i on podobnie jak Maciejowski, widzi w gościach Piasta jakichś misjonarzy, którzy jeszcze w czasach przedmieszkowych krążyli po ówczesnej Polsce. Chętnie nawet uważałby ich za uczniów Cyryla i Metodego, ale przeszkadza mu w tym zbyt duża odległość z Moraw do Wielkopolski.

Oczywiście omówione próby doszukiwania się na gruncie legendy piastowskiej śladów działalności misji morawskiej na terenie Polski są jedynie przypuszczeniami, niekiedy problematycznymi, a czasem wiadomo już, że fałszywymi, ale ich prześledzenie tutaj nie miało na celu przyznania im czy też zaprzeczenia wartości naukowej. Chodziło o ukazanie, że przypuszczenia powyższe mają już długą historię i nie są sporadyczne, a powracają uparcie. Zdradzają one wyraźną chęć badaczy do wciągnięcia Polski w orbitę działalności Apostołów Słowiańszczyzny. Problem jest ciekawy i wymaga dokładniejszej analizy z uzupełnieniem luk, które pozostawiły moje poszukiwania. W tym z konieczności przeglądowym ujęciu zabrakło na nią miejsca.

Jako, że poruszamy się tutaj wśród hipotez i to często słabo uzasadnianych ośmielam się do nich dołączyć jeszcze jedną, która spróbuje połączyć folklorystyczne i historyczne źródła legendy. Musimy się bowiem zgodzić, że historyczna interpretacja dwu tajemniczych postaci z legendy stoi w niezgodzie z naszymi uprzednimi ustaleniami, ukazującymi przybyszów jako stały element strukturalny tegoż typu legendarnych wątków (i to właśnie najczęściej dwóch, szczególnie w wątkach z południa). Czy więc zawieść hipotezom niektórych historyków i ufnie uznać, że pielgrzymi pojawiają się w legendzie jako echo autentycznych emisariuszy wielkomorawskich i że jest ich dwóch, bo właśnie dwóch wysłano do Gniezna, czy raczej stwierdzić, że do Piasta przyszło dwóch cudownych gości, bo tak zwykle bywa w legendzie tego typu? Mimo bowiem obecności wielu nietypowych elementów w legendzie, które pozwalają jej przyznać historyczność w pewnym zakresie, dwaj przybysze nie są niczym zaskakującym — należą do modelu. Jak więc te dwa aspekty pogodzić ze sobą? Skłonny jestem oczywiście raczej przyznać rację wskazówkom folklorystycznym, ale i mniemania historyków zbici równie trudno jak udowodnić, choć przemawiają za nimi sprzyjające okoliczności natury chronologicznej, geograficznej i politycznej. Wspomniana na początku tegoż artykułu wzmianka z *Żywotu Metodego* o Metodym i księciu Wiślan dowodzi jasno, że misja morawska badała podatność sąsiednich pogańskich plemion słowiańskich na przyjęcie chrześcijaństwa i reprezentowała jednocześnie interesy polityczne Wielkich Moraw. Praca misyjna wymagała odpowiedniego, umiejętnego podejścia do pogan, zdobycia ich przychylności, która umożliwiłaby przyjęcie i wysłuchanie misjonarzy. Czy

jednym z chwytów w wędrowkach misyjnych nie mogła być i legenda o ukaraniu niegościnności i nagrodzie za gościnność? Legenda pouczała, że w szatach każdego przybysza mógł się kryć cudowny szafarz błogosławieństwa lub przekleństwa. Do dziś znane jest w Polsce przysłowie „gość w dom — Bóg w dom”. Legenda przemawiała także do przekonania Słowianom, jako że wśród nich, jak wśród większości ludów pierwotnych, istniał powszechny nakaz gościnności⁵⁰. Poszukiwania pochodzenia wątku o Piaście wskazały nam na prawdopodobieństwo jego źródeł europejskich na południu, na Bałkanach, być może w samej Grecji. Na czele misji bizantyjskiej na Morawy stało dwóch braci z Sołunia, a więc właśnie z tamtych terenów. Znając wątek i widząc jego przydatność w pracy misyjnej mogli sami pośredniczyć w przeniesieniu go z dalekiego Południa na zachód Słowiańszczyzny. W *Żywocie* Metodego a także i Cyryla parokrotnie napotykałyśmy stwierdzenie ich biografów, że znali oni wiele przypowieści („притѣчѣ”⁵¹). Jaki może być zakres semantyczny tego słowa? Czy były to wyłącznie przypowieści w typie ewangelicznym? Można przypuszczać, że bracia z Sołunia znali też legendy starogreckie i zdawali sobie sprawę z możliwości ich chrystianizacji i następnie stosowania w nawracaniu pogan jako dogodnych przykładów. Niestety, zbyt mało mieli oni czasu, aby utrwalać je na piśmie. Były rzeczy większej wagi i pilniejsze. Jedną z takich subtelnie uchrystianizowanych legend (bardziej w tej formie odpowiedniej dla pogan — nie ma w niej pogan ani świętych, a tylko tajemniczy o cudownej władzy przybysze) mogła być jakaś bliższa lub dalsza wersja piastowskiej, krewna starogreckiej opowieści o Filemonie i Baucis. Od braci sołuńskich przejęli ją ich uczniowie i stosowali obok innych w czasie wędrowek misyjnych. Być może już w uszach ich słuchaczy dwaj przybysze z legendy kojarzyli się z przybyłymi z dalekiego Południa Apostołami Słowian, nosicielami nowej wiary. Może więc w ten sposób dotarła ona do Gniezna, może jeszcze do Galla dotarły echa związku gości Piaśta z Apostołami słowiańskimi, z misją bizantyjską, ale w obliczu niedawnego rozłamu w Kościele w związku z tzw. schizmą wschodnią i utrzymującego się stanu ostrej wojny wołał o tym nie wspominać.

W naszej ostatecznej interpretacji legendy piastowskiej, jej pochodzenia i podłoża historycznego, korzystamy z hipotez już wysuniętych i tu omówionych, przede wszystkim z ciekawego przypuszczenia T. Wojciechowskiego. Pojawiają się w niej jednak także elementy nowe. Ile w nich czystej fantazji, a ile prawdopodobieństwa, oceni to sam czytelnik. A więc bieg wydarzeń mógł być następujący: Piast jest wpływowym i bliskim księciu dostojnikiem państwowym zamieszkującym podgrodzie. (Może też być krew-

⁵⁰ J. Rostafiński: *Z dziejów przedhistorycznych Polski*, Kraków 1908.

⁵¹ oto parę przykładów użycia tego terminu: „Wylóż nam, mężu czcigodny, w przypowieściach i zrozumiałe, która wiara jest najlepsza ze wszystkich (Żywot Konstantyna, R. XI); „Raczej więc, jeśli chcesz pokój przynieść duszom naszym, wylóż nam po kolei w przypowieściach wszystkie pouczenia, o jakie cię tylko zapytamy” (Żywot Konstantyna, R. X — kagan chazarski po wysłuchaniu nauk Konstantyna i słów Ksiąg świętych, prosi o wyłożenie wszystkiego jaśniej — w przypowieściach); „I wiele innych było podobnych wypadków, jakie w przypowieściach jawnie przedstawiał”. (Żywot Metodego, R. XI — po przykładach ilustrujących prorocze zdolności Metodego).

nym księcia. Intrygująca jest podana przez przez Galla tożsamość nazwisk czy przezwisk Popiela i ojca Piasta. Czyżby to był tylko przypadek czy pomyłka?) Piast ma swoich stronników i skryte na razie plany przejęcia władzy z rąk niepopularnego księcia. W sukurs tym planom nadchodzą odepchnięci przez księcia misjonarze z kręgu misji cyrylo-metodejskiej, a zarazem wysłannicy potężnych wówczas Moraw. Oni to obiecują Piastowi poparcie w zamian ustępstw religijnych czy za cenę zbliżenia politycznego. W czasie swego pobytu uczniowie braci sołuńskich prowadzą normalną akcję misyjną i wśród innych nauk opowiadają i legendę o cudownych gościach. Po ich odejściu Piastowi nie od razu udaje się znaleźć sprzyjającą okoliczności do dokonania zamachu stanu, chociaż ośmielony jest świadomością poparcia z Moraw. Być może zresztą, że zamysły ojca realizuje dopiero syn Siemowit, który po zdobyciu władzy na wspomnienie stanowiska ojca zostaje przezwany Piastowiczem i to przezwisko staje się dziedziczne. Żyje też w jego otoczeniu pamięć legendy i wizyty Morawian. Wątek zostaje przystosowany do potrzeb dynastii piastowskiej i obrasta w realia lokalne docierając do Galla w mocno już zakorzenionym kształcie. Przy takiej interpretacji można przyjąć autentyczność niektórych szczegółów legendy, np. udziału przybyśszów w postrzyżynach Siemowita. Jak już wspomniano postrzyżyny były aktem adopcji a więc zarazem wzięcia w opiekę Piastowiczów przez posłów silnego sąsiada z południa. Jeśliby rzeczywiście tak wyglądała prawda o legendzie piastowskiej, z misją cyrylo-metodejską spotkalibyśmy się dwukrotnie u jej źródeł: tak folklorystycznych jak historycznych.

Z programu zapowiedzianego w tytule artykułu pozostało jeszcze omówić pogłosy misji słowiańskiej w polskiej literaturze. Temat ten ściśle wiąże się z poprzednim — z legendą piastowską. Zainteresowanie, jakim wśród historyków cieszyła się historia o Piaście i Popielu, musiało w odpowiedniej sytuacji pozostawić ślady także w polskiej literaturze. Sprzyjającymi ku temu warunkami stały się lata obchodów tysiąclecia działalności Apostołów Słowiańszczyzny na Morawach. Atmosfera, jaka panowała w Polsce w momencie pojawienia się literackich ech misji, odpowiednie dzieła i ich autorzy to temat wdzięczny, wart szerszego potraktowania.

Lata 60-te XIX wieku stają się okresem zwrotu w stosunkach polsko-czeskich w kierunku wyraźnego zbliżenia. Wzrastają obustronne zainteresowania na nowych zasadach, odmiennych od obcych zawsze Polakom panslawistycznych propozycji Kollara. Jego idea „wzajemności słowiańskiej” realizowanej w ramionach potężnego brata — Rosji carskiej, znana była Polakom z praktyki, ale od drugiej strony medalu, ze smutnej rzeczywistości okupowanego kraju. Awersja Polaków do panslawizmu, zrodzonego w Czechach i Słowacji, a któremu patronowała Rosja, nie była przez Czechów właściwie zrozumiana i pogłębiała istniejące już wcześniej wzajemne niechęci. Nowe tendencje lat 60-tych, wybierające drogę słowianofilstwa a nie panslawizmu a reprezentowane przede wszystkim przez Hawliczka ze strony czeskiej, a braci Żulińskich z polskiej, widziały potrzebę zbliżenia polsko-czeskiego, jako dwóch narodów braterskich słowiańskich, przy jednoczesnej silnie podkreślanej, bo historycznie umotywowanej odrębności. Stąd poszukiwania w dziejach obu narodów takich okresów, które by takie

zbliżenie uzasadniały. Najdawniejszy z nich podsuwała zbliżająca się rocznica tysiąclecia przybycia na Morawy braci Konstantyna i Metodego. Rocznicą ta nie miała przejść bez echa na terenie ich pracy misyjnej. Przygotowania do jej obchodu rozpoczęły się już na kilka lat wcześniej oczywiście głównie na terenie Moraw. Podobnie jak i w Słowacji miały one swój ważny aspekt polityczny, narodowy, podkreślały bowiem słowiańskość tubylczych narodów w obliczu akcji wynaradawiania ze strony nie-Słowian: germanizacji na Morawach czy madziaryzacji w Słowacji. Tradycje cyrylo-metodejskie widziane więc były wówczas jako wspólnota językowa i jedność państwowo-polityczna (w obrębie byłych Wielkich Moraw) czesko-słowacko-morawska. Sama misja, ze względu na swe pochodzenie, teren działalności chrystianizacyjnej i jej efektów, łączyła Słowian trzech wielkich rodzin: południowej, zachodniej i wschodniej⁵².

Dzięki sprzyjającej atmosferze zbliżenia Polaków z ich południowymi sąsiadami pogłosy przygotowań do obchodów musiały docierać do Polski i to szczególnie w okresie przed wybuchem w Polsce powstania styczniowego (r. 1863). Polakom odpowiadał bardzo ich aspekt antyniemiecki. Sama inicjatywa obchodów przejęta została w sposób odmienny. Pojawia się projekt obchodów tysiąclecia dynastii piastowskiej a tym samym państwowości polskiej. U jego podstaw leżało potraktowanie legendy piastowskiej jako przekazu historycznego i akceptacji nie tylko tego, że wydarzenia z legendy były współczesne do działalności misji cyrylo-metodejskiej, ale także i przypuszczenia, że istniał między nimi związek⁵³.

Otóż przygotowania do polskich obchodów tak rozumianej rocznicy misji morawskiej braci soluńskich stoją u źródeł dramatu Mieczysława Romanowskiego *Popiel i Piast*⁵⁴. Romanowski urodził się 12. IV. 1834 r. w Żukowie na Kresach. Uczęszczał do gimnazjum w Stanisławowie. W r. 1857 ukończył wydział prawny uniwersytetu we Lwowie i został skryptorem Zakładu Ossolińskich. Po wybuchu powstania styczniowego w zaborze rosyjskim przekrada się przez granicę między zaborami austriackim i rosyjskim i wstępuje w szeregi powstańcze. Ginie w walkach w oddziale Lelewela dnia 24. IV 1863 r. Był autorem szeregu poezji, spośród których do bardziej znanych należą: poematy o tematyce historycznej (*Chorąży*, *Chart watażki*, *Dziewczę z Sącza*) jedna powieść (*Projekta*) i interesująca nas tragedia, napisana w duchu szekspirowskim. Po raz pierwszy ogłoszona ona była w galicyjskim „Dzienniku Literackim” w r. 1862, a powstawała zaś w latach, kiedy jej autor był skryptorem (tzn. archiwistą czy bibliotekarzem) Zakładu Ossolińskich i pozostawał m. in. w kontakcie ze znanym polskim historykiem Karolem Szajnochą. Celem napisania dramatu było uświetnienie przygo-

⁵² W tych rozważaniach korzystałem z łaskawie mi udostępnionej a dotychczas nie publikowanej rozprawy doktorskiej Krystyny Kardyni — Pelikanowej p. t. „*Kontakty literackie czesko-polskie w dobie powstania styczniowego*” — Brno 1969).

⁵³ P. Kardyni-Pelikanowa wspomina, że współudział Polaków w obchodach na Morawach był ostatecznie nikły, jako że byli oni wtedy zaabsorbowani tragedią powstania styczniowego.

⁵⁴ Mieczysław Romanowski: *Popiel i Piast, tragedia w 5 aktach wierszem z podań i legend historycznych*, Lwów 1862, Z. N. Ossolińskich.

towywanych obchodów. Opierając się na opowieści o Piaście Romanowski stara się urealnić sytuacje legendarne, usuwając z nich elementy cudowności. Podejmuje też nastroje obchodów rocznicy na południe od Polski, nadając dramatowi silny charakter antyniemiecki. Treść dramatu jest następująca:

Na ziemiach wladanych przez Popiela, księcia z rodu Leszkowego, pojawia się święty Metody, słowiański apostoł, i towarzyszący mu diakon. Przybywają oni z Zaodrza, z terenów, gdzie szaleją Niemcy, pod pretekstem niesienia wiary chrześcijańskiej wyniszczający ludność słowiańską. Ich zbrodnicza akcja zbliża się już ku końcowi — nie ma tam już kogo nawracać. Św. Metody dociera do Popielowego księstwa w chwili wojennego zamętu. Książę decyduje się wprawdzie poprzeć Zaodrzan, ale jednocześnie, podjudzany przez żonę Niemkę, zwraca się przeciwko swoim stryjom i ludowi, strzegącemu dawnych swobód. Nic nie pomagają zabiegi Metodego, aby wstrzymać księżącą zapalczywość. Brnąć we krwi stryjów i ludu Popiel ściąga na siebie przekleństwo nieba. Tymczasem Metody i diakon przychodzą do Piasta, otoczeni legendą, że światłość im towarzyszy jak świętym i że lud miłują. Piast przyjmuje ich gościnnie, ale nadal zachowuje wierność i przywiązanie do starych bogów. Następuje wzajemne wymordowanie się resztek rodu Leszkowego i śmierć samego Popiela. Wiek kmieci postanawia na wieki połączyć oddzielne plemiona w jedno państwo. Decyzji tej patronuje święty Metody. Jego też modły wypraszają boży znak wskazujący na Piasta jako nowego władcę Polski, przyszłej ostoji chrześcijaństwa. Św. Metody udziela błogosławieństwa nowemu władcy i jego krajowi.

Akcentowanie nurtu antyniemieckiego w związku z obchodami rocznicy misji morawskiej nie było pozbawione racji historycznych. Bracia słuńscy odczuli przecież dotkliwie klody rzucane im pod nogi przez kler łańieński, pochodzenia niemieckiego, i walczyli przeciw niemu ze zmiennym powodzeniem. Tenże nurt wysunięty jest na czoło i w dramacie Romanowskiego. Reprezentuje go nawet ożeniony z Niemką Popiel, który decyduje się na udzielenie pomocy braciom Słowianom w ich walce przeciw Niemcom. Szczególnie silnie przeciwstawia autor Niemców, wślizgujących się podstępnie między Słowian pod płaszczem misjonarzy zachodniej wersji chrześcijaństwa (kapelan żony Popiela Fuchs) czy otwarcie wkraczających na tereny Słowian z krzyżem, ale na rękojęści miecza (np. na Zaodrzu) i z drugiej strony świętego Metodego, reprezentującego chrześcijaństwo przynoszące pokój, miłość wzajemną i sprawiedliwość.

Na zwrócony ku Słowianom a antyniemiecki aspekt działalności misji morawskiej zwrócił także uwagę w kilka lat później jeden z najbardziej znanych polskich powieściopisarzy, mistrz tematyki historycznej, Józef Ignacy Kraszewski (1812—1887). Wspólnota interesów polsko-czeskich ukazuje mu się wyraziście w latach 70-tych XIX wieku, po zwycięstwie Prus nad Francją i wzroście potęgi Prus. Od 1863 roku Kraszewski żył przeważnie w Dreźnie, jako pisarz-emigrant, i tam miał sposobność uświadomić sobie w pełni groźbę pruską dla żywiołu słowiańskiego. J. I. Kraszewski należy dzięki tłumaczeniom do pisarzy polskich lepiej znanych w krajach słowiańskich, także wśród Słowian południowych. Postać to rzeczywiście niezwykła — tytan pracy, najplodniejszy pisarz świata, w ciągu swego życia napisał kilkaset tomów. Popularny przede wszystkim jako autor powieści historycznych. Podjął on i zrealizował ogromne zadanie zamknięcia całej historii Polski w olbrzymim, unikalnym w swoich rozmiarach cyklu powieściowym. Cykl ten składa się z 23 powieści w 78 tomach. Do najlepszych z nich i najbardziej znanych należy *Stara baśń*, wyróżniająca się intuicją autora w oży-

wianiu świata słowiańskiej kultury przedhistorycznej. Powyższa powieść Kraszewskiego, podobnie zresztą jak i inne, jest dowodem olbrzymiej pracowitości pisarza, jego wiadomości i zarazem talentu w wyzyskiwaniu współczesnej mu wiedzy naukowej dla tworzenia fikcji literackiej. *Stara baśń*, ogłoszona w roku 1876, stanowi początek wspomnianego cyklu i ukazuje pradzieje państwa polskiego. W konstrukcji powieściowego wątku oparł się Kraszewski na legendzie o Piaście i Popielu zgodnie z zapisami najstarszych polskich kronik, korzystając głównie z wersji podanej przez Długosza. Pisarz starał się przy tym racjonalizować legendę. Dała mu ona natchnienie do stworzenia wizji historycznej upadku księcia Popiela z rodu Leszków i wyboru na stolec książęcy ubogiego i skromnego Piastuna.

I w innych powieściach Kraszewskiego, ale w *Starej baśni* szczególnie wyraźnie, pojawiają się idee słowianofilskie, wskazujące na potrzeby zbliżenia i wzajemnego wspierania się narodów, posługujących się tym samym „słowem”, w walce przeciwko wspólnemu, groźnemu wrogowi — Niemcom. W *Starej Baśni* rzecznikami takiej idei są goście Piasta — tajemniczo się zjawiający i nagle znikający „goście z Moraw”. Autor określa więc wyraźnie, skąd to przybysze, nie podaje tylko ich imion i nie wskazuje jasno celu przybycia. Ten cel łatwo jednak określić na podstawie zachowania pielgrzymów; są w pierwszym rzędzie apostołami nowej wiary, ale także propagują jedność słowiańską w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego. W rozmowie z Piastem na skargi tegoż na Niemców starszy z gości odpowiada: *Prawda to jest, i niektórzy kneziowie, jak wasz, łączyć się z nimi zapragnęli, aby pokój wyjednać, bo Niemców siła jest wielka i uzbrojenie mocne. Drudzy zaś myślą o tym, jakby wszystkie małe narody i plemiona nasze powiązać ze sobą dla oparcia się Niemcom. Dlatego nową wiarę przyjmują, a sobie ręce podają na nieprzyjaciela wspólnego.*⁵⁵ Widząc w postaciach z legendy piastowskiej wysłanników czy uczniów braci sołuńskich (nie mówi tego explicite) postępuje zapewne Kraszewski za Ossolińskim i Maciejowskim. Rola przybyszów jako nosicieli idei wspólnoty słowiańskiej, skierowanej przeciwko Niemcom, to już własna inwencja pisarza.

Na omówionych dwóch przykładach zaczerpniętych z polskiej literatury mieliśmy sposobność przekonać się, jak echa działalności braci sołuńskich na Morawach odezwały się w tej literaturze, służąc niektórym pisarzom do słusznych wskazówek politycznych — do wskazywania potrzeby wspólnoty słowiańskiej przeciw zagrażającemu niebezpieczeństwu niemieckiemu. A przy okazji rozważań tu zawartych, wędrując po ścieżkach folklorystycznych, historycznych i na koniec prowadzących do literatury natrafiliśmy na piękną i niemal symboliczną wizję literacką, w której Apostoł Słowiańszczyzny, Metody, przybyły z dalekiego Południa, patronuje początkom państwa polskiego, które to państwo w swej dalszej historii wysoko niosło znamiona słowiańskiej kultury i cywilizacji.

⁵⁵J. I. Kraszewski: *Stara baśń*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1964, s. 219.

(K. Wroclawski)

RESUME

Разгледувајќи ги резултатите од дејноста на браќата Кирил и Методиј и нивните ученици и разгледувајќи го дејството што го извршиле врз словенските народи, нивната историја и култура, се чини дека една од најбројните словенски нации, Пољациите, останала тука сосем настрана. Дали е навистина така? Авторот на статијата сака од разни гледишта ова мислење да го покаже како неточно. При тоа го користи обемниот материјал од областа на историјата, посебно фолклорот, и полската литература. И така првиот документ за предисториската положба во полските земји, Пољациите му го должат на биографот на Методиј. Како доказ за пророчката дарба на словенскиот учител му служи на неговиот биограф настанот со „силен пагански кнез од Висла“, којшто не гледајќи ги предупредувањата од Методиј „многу пакости им чинел на христијаните“ и спрема исполнетото пророштво на Методиј бил подоцна принуден да се покристи во ропство. Горе споменатата информација е првиот документ за постоењето на силна племенска организација во полските земји. Тоа е истовремено доказ за интересот што го пројавувал Методиј кон северните соседи на Моравската држава, кон полските пагански племиња. Авторот настојува да ја докаже веројатноста на вистинското учество на моравската мисија во првите допири со христијанството во полската земја.

Толку од панонската легенда. Но и во полските извори наоѓаме материјали којшто можат да фрлат извесна светлина врз темата што нас не интересира. Најстарата полска историска легенда за почетокот на првата полска кралевска династија, легендата, којашто одамна е проучувана со голем интерес и без потценување за историската безвредност многу често е поврзувана, но без подлабоки анализи, со дејноста на солунските браќа во Моравија. Зашто и во каква степен имаме право да ја бараме таквата врска? Ова е главното прашање што сака да го реши авторот на статијата. Тој ја врши фолкорната (споредбена) и понатаму историска анализа на легендата, презентирајќи ги при тоа сите поважни досегашни работи врз легендата. Содржината на легендата, којашто првпат била забележана од првиот полски летописец Gallus Anonim на почетокот на XII-стото столетје, изгледа најкусо речено така: „Во градот Гњезно некогашен центар на полското племе Пољање, основоположници на полската држава, пристигнуваат двајца тајни гости. Кнезот не сака да ги прими. Со големо гостопримство ги пречекува простиот орач — Пјаст. Гостите на чудесен начин го размножуваат скромното јадење подготвено од домаќинот: пиво и месо од едно прасе. Гостите пророкуваат дека нивното доаѓање ќе му донесе на Пјаст изобилство на плодовите а на неговите наследници голема почит и слава. И навистина по извесно време лошиот кнез Попјељ ја губи власта а на неговото место за кнез е избран синот на Пјаст и успешно владее“. Истата, малу променета легенда се појавува и во други понови полски летописи.

Вршејќи ја фолклорната анализа на легендата авторот го бара нејзиното потекло. Ја споредува со ред други легенди основани врз истиот сиже: „Негостољубивост на богатите и моќните спрема чудесните гости и гостопримството од страна на сиромашните. Размножување на јадењето. Благослов за домаќините или награда и казна за негостољубивите.” Сижево веќе го наоѓаме во *Библијата*, во Овидиевите *Метаморфози* (фригиската легенда за Филемон и Бауцис), во *Златната легенда* од Јаков де Воражин (за кралот од Британија) и како доста познат сиже во народното творештво на бројните нации: н. пр. руското (за Илија Муромец), албанското (во песната од полскиот поет Карол Бжозовски од XIX-тото столетје, којшто бил во Бугарија, Македонија и Албанија и во една од неговите песни ја искористил албанската народна легенда инспирирана од истиот сиже). На крајот авторот користи меѓународен каталог на сижеи на приказките укажувајќи дека сижето што нас не интересира е посебно популарен во балканските земји. И веројатно тука би требало да се бараат индиректните или директните извори на полската легенда.

Потоа авторот ја врши подробната анализа на историските елементи во првиот текст на легендата, обидувајќи се да го оддели во неа она што потекнува исклучително од усната традиција и она што може да се должи на вистинската историја.

Кога ќе се тргне од резултатите на споменатите анализи и кога ќе се усогласат заклучоците од анализите, се чини многу веројатно дека полската легенда за Пјаст и Попјел, забележана во почетокот на XII-тото столетје го преживеела веќе доста долгиот устен живот на полските земји ширејќи се и богатејќи со локални историски и споредни елементи, а во нејзината исконска првобитна верзија можела да допре до полските племиња под крајот на IX-тото столетје, тоа значи во време на дејноста на моравската мисија. Оваа првобитна верзија би можела да биде донесена кај западните Словени од самите членови на мисијата — Балканци, користена меѓу другите „притчи” за мисионерските акции. Тоа би значело дека моравската мисија се наоѓа како во фолкорните така и во историските извори на оваа значајна полска легенда.

На крајот се дава и краток осврт на две важни полски литературни творби, коишто се засновуваат и се инспирирани на горе споменатата легенда. Во творбите — една драма (*Popiel i Pjast* од M. Romanowski, год. 1862) и еден историски роман (*Stara baśń* од J. I. Kraszewski, год. 1876) — како една од најзначајните личности, во улогата на покровител на полската нација и полската држава, се појавува словенскиот апостол — Методиј.